

Tomasz Herbich: „Sprawa” Brzozowskiego w centrum uwagi

Niedługo po swojej śmierci Brzozowski stał się wspólnym punktem odniesienia dla autorów przynależących do skrajnie odmiennych formacji intelektualnych



Niedługo po swojej śmierci Brzozowski stał się wspólnym punktem odniesienia dla autorów przynależących do skrajnie odmiennych formacji intelektualnych - Recenzja książki Andrzeja Mencwela „Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX”

W kraju, który stopniowo traci – a może już stracił – związek z własnymi tradycjami intelektualnymi, kulturalnymi i duchowymi, każda książka, która w umiejętny sposób nawiązuje do nich i je omawia, ma wartość trudną do przecenienia. To właśnie te publikacje mogą rzucić najwięcej światła na naszą sytuację, zwłaszcza wtedy, gdy swój przedmiot traktują nie jak intelektualny „antykwarium”, dostrzegając liczne więzy łączące go z teraźniejszością. Dzięki nim możemy powstrzymać „zalew cudzego doświadczenia”, ten charakterystyczny element „peryferyjności”, o którym pisał Ludwik Krzywicki i do którego w swojej książce o Brzozowskim nawiązał Andrzej Mencwel[1]. Dzięki własnym tradycjom odzyskujemy bowiem suwerenność w dziedzinie kultury oraz podmiotowość polityczną i społeczną.

Stanisław Brzozowski to jeden z nielicznych humanistów polskich przełomu XIX i XX wieku, który – mimo okresowych apogeów zainteresowań jego dorobkiem – nigdy nie stracił na znaczeniu. Zwrócenie szczególnej uwagi na autora „Płomieni” łączyło nie tylko ludzi różnych pokoleń, lecz także – a może nawet przede wszystkim – wyznaczało szlaki ponad ideowymi podziałami. Niedługo po swojej śmierci Brzozowski stał się wspólnym punktem odniesienia dla autorów przynależących do skrajnie odmiennych formacji intelektualnych (wspomnieć można choćby najwybitniejszych jego interpretatorów: Zdziechowskiego, Walickiego, Trzebińskiego, Miłosza czy Brauna). Poszukiwanie polskiej formy i postawa krytyczna – te dwa zagadnienia kluczowe dla jego myśli sprawiły, że stał się jednym z nielicznych autorów uniwersalnych. Brzozowski to patron wolnej myśli polskiej, czyli takiej, która dźwiga brzemień własnej podmiotowości – postawę krytyczną, która nie jest negacją, lecz pracą w kulturze.

Najnowsza książka Andrzeja Mencwela „Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX” (Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014) to dzieło szeroko zakrojone, a zatem godne rozmachu, z którym pisał autor „Płomieni”. Stanowi ono zwieńczenie kilkudziesięcioletnich badań jednego z najważniejszych znawców myśli Brzozowskiego, autora m.in. wydanego prawie trzydzieści lat temu studium „Stanisław Brzozowski – kształtowanie myśli krytycznej” (Czytelnik, Warszawa 1976). Nie jest to jednak beznamiętna książka naukowa – można w niej wyczuć to, co autor „Legandy Młodej Polski” nazywał „krwią”. Przy zachowaniu wymogów naukowej metody daje o sobie znać owo przejęcie analizowanym przedmiotem, egzystencjalne utożsamienie z nim, przeświadczenie o doniosłości podejmowanej problematyki.

Andrzej Mencwel napisał obszerny esej biograficzny, któremu nie brak systematyczności. Od trzeciego rozdziału wywód posiada wyraźny rys chronologiczny, który jednak nie jest bezwzględnie determinujący, dzięki czemu monografia zachowuje formę eseju. Czytelnik jest w tych ośmiu rozdziałach prowadzony przez kolejne etapy kształtowania się osobowości twórczej Brzozowskiego. Szczególną pozycję w książce zajmują pierwszy rozdział oraz poprzedzająca go introdukcja, wyraźnie wyłamujące się z porządku chronologicznego. Drugi rozdział, „*Białe ściany* polskiego dworu”, łączy te dwa fragmenty z kolejnymi partiami książki. Nie posiada on jeszcze wspomnianego rysu chronologicznego, prezentując jednak podstawowy przedmiot krytyki Brzozowskiego jako filozofa kultury polskiej (czyli szlachecki „typ ideogenetyczny”, który w przekonaniu autora *Legandy Młodej Polski* wyczerpał się i nie prezentuje już żadnego twórczego potencjału, stanowiąc jedynie przeszkodę w kształtowaniu postawy zdolnej do sprostania wyzwaniom

współczesności), wprowadza zarazem jego rodzinę – zubożałą szlachtę – jako podstawowy i chronologicznie pierwszy kontekst wpływający na ukształtowanie się jego osobowości twórczej.

Ze względu na wyróżnione miejsce, które w strukturze książki zajmują introdukcja oraz pierwszy rozdział, czytelnik słusznie zrobi, gdy to im poświęci szczególną uwagę. Obszerny fragment wprowadzający w oryginalny sposób charakteryzuje nowoczesność, swoimi korzeniami sięgającą XIX wieku. Poszczególne kręgi tematyczne Mencwel wprowadza, śledząc fabułę powieści Marka Twaina „Yankes na dworze króla Artura”. W dalszych częściach książki stopniowo wyłania się obraz dzieła Brzozowskiego, które niejako „rezonuje” owymi węzłowymi problemami nowoczesności. Skupia ono w sobie podstawowe problemy swojego czasu, który Mencwel postrzega jako „przełomowy dla nowoczesnej historii Polski”[2].

Opowieść o autorze *Głosów wśród nocy* rozpoczyna się od 1908 roku i „sprawy” Brzozowskiego, czyli oskarżenia o współpracę filozofa z Ochroną. Autor wiąże ją z wcześniejszym, sformułowanym w 1906 roku oskarżeniem, którego przedmiotem były wyjaśnienia Brzozowskiego jako prezesa uniwersyteckiego Bratniaka, złożone w śledztwie dotyczącym Koła Oświaty Ludowej z 1898 roku. Kilka miesięcy przed śledztwem miał z kolei miejsce „pierwszy błąd”[3] – sięgnięcie do kasy zarządzanej przez siebie organizacji, aby pożyczyć pieniądze umożliwiające leczenie ciężko chorego ojca w trudnej sytuacji materialnej rodziny. W całej książce Mencwel konsekwentnie interpretuje historię zarzutów pod adresem Brzozowskiego, jego „błędów młodości” i walki z nimi jako wydarzenia formacyjne. Zakłada przy tym, że same oskarżenia nie tylko były wymierzone w osobę oskarżonego, ale stanowiły także sąd nad jego myślą. Dlatego

nieprzypadkowo łamie porządek chronologiczny, chcąc uwypuklić „sprawę” jako moment węzłowy własnej interpretacji, klucz nie tylko do biografii, ale także twórczości Brzozowskiego.

Jeżeli 1908 rok rozpoczyna esej biograficzny Andrzeja Mencwela, to tym samym już od początku czytelnik patrzy na biografię i twórczość filozofa nie tylko przez pryzmat „sprawy”, ale także „Płomieni” jako literackiej odpowiedzi na nią. Autor, wykazując na podstawie danych biografii związek między „Płomieniami” a „sprawą”, aby go wyjaśnić wykorzystuje następującą uwagę Brzozowskiego z „Legendy Młodej Polski”: „W *Płomieniach*, i to potwierdzi każdy, kto chce tę książkę przeczytać bez uprzedzeń, usiłowałem przedstawić, że brak twórczej świadomości narodowej prowadzi do odrywania się jednostek samoistniejszych od narodowej wspólności, do widzenia życia w abstrakcyjnych, uproszczających dogmatach, do niemożności odnalezienia związku z narodem bez zrzeczenia się własnej swobody. Przedstawiłem dzieje Kaniowskiego nie jako błąd, lecz jako cenny, dodatni w danych stosunkach proces myślowy: znaczenie tego procesu wyjaśniało mi się samemu w ciągu pisania”[4]. Fragment ten, mówiący o „odrywaniu się od narodowej wspólności”, prowadzi Mencwela do wykorzenia jako podstawowego tematu biografii twórczej Brzozowskiego: „Wyjątkowość doświadczenia kulturalnego Brzozowskiego polegała na tym, że było ono całkowite, a nie częściowe. Pozbawiano go sukcesywnie i skutecznie zakorzenia, zdomowienia, bezpieczeństwa. Jego historia rodzinna to dzieje wykorzenia z wieloma drastycznymi epizodami, obsesyjnie wspominanymi w *Pamiętniku* i całej twórczości. Jego biografia osobista to nasilająca się bezdomność, która kreacją intelektualną ma zostać zastąpiona – domem w myślach i dziełach. Jego «sprawa» to ostateczna utrata bezpieczeństwa – gesty i słowa nie znaczą już tego samego, tym bardziej normy i symbole. Odbierano mu głos, usuwano z miejsca

pracy, cofano prawo istnienia. (...) W tym wielożyłowym splocie doświadczeń ekstremalnych odnalazł jednak tętniące źródło twórczości”[5].

Zasadnicze dla ukształtowania poglądów Brzozowskiego – przekonuje czytelnika Andrzej Mencwel – było to, że już w swoich wczesnych dziełach wzniosł się on ponad podział na „tradycjonalistów” i „progresistów”, którym zarzucał postrzeganie bytu jako gotowego i zastanego. W opozycji do nich utrzymywał, że taki stabilny byt nie istnieje, a człowiek swój świat z samego siebie wydobywa, tworząc go. Nie przenika do niego nic zaświatowego, znajdujemy się więc w otoczeniu naszych własnych wytworów. To podstawowy rys nowoczesnego stosunku do rzeczywistości, ze szczególną mocą przenikający w dziele Brzozowskiego do polskiej świadomości kulturalnej. Dziejom tego podstawowego tematu[6] i szeregowi związanych z nim wątków poświęcone są kolejne rozdziały książki, kolejno prowadząc czytelnika przez wszystkie podstawowe etapy kształtowania się osobowości twórczej filozofa, od niemirowskiego gimnazjum (o lubelskim okresie formacji Brzozowskiego, również wspomnianym w książce, niewiele wiadomo) po zamykający twórczość okres florencki z ostatnimi pismami: przedmową do wyboru pism Newmana, „Pamiętnikiem” czy rozprawami o Lambie i Conradzie.

Nie sposób zaproponowanej przez Mencwela rekonstrukcji drogi twórczej Brzozowskiego dokładnie przeanalizować, wymagałoby to bowiem obszerniejszej i znacznie bardziej szczegółowej wypowiedzi. W jego eseju znajdujemy szereg ujęć oryginalnych lub twórczo rozwijających albo podsumowujących dotychczasowe badania i stan naszej wiedzy. Pozwolę sobie zwrócić uwagę czytelnika choćby na znakomite rozdziały poświęcone dwóm wczesnym polemikom, w

których kształtowało się stanowisko krytyczno-literackie autora *Płomieni* – sienkiewiczowskiej i miriamowskiej[7]. Warto zresztą dodać, że autor książki już wcześniej był zaangażowany w wydanie *Wczesnych prac krytycznych* Brzozowskiego (PIW, 1988). A to jedynie przykład – kolejnym mogłyby być fragmenty poświęcone rosyjskiemu kontekstowi twórczości Brzozowskiego, słusznie podkreślające – pozwolę sobie w tym miejscu na wprowadzenie własnego określenia – pewną współbieżność kultur polskiej i rosyjskiej, której odkrycie uważam za bardzo ważne dokonanie autora *Kryzysu w literaturze rosyjskiej*[8]. Dlatego mamy do czynienia z książką godną polecenia i oryginalną, z wcześniejszych prac najbliższą chyba monografii Andrzeja Walickiego „Stanisław Brzozowski – drogi myśli” oraz „Człowiekowi wśród skorpionów” Czesława Miłosza. A pisać o Brzozowskim nie jest rzeczą łatwą, tak jak trudne jest choćby pobieżne ogarnięcie wszystkich lektur, do których nawiązuje w swoich dziełach i które wpływają na jego ewolucję twórczą.

Warto powrócić jeszcze do, w mojej ocenie najbardziej problematycznego, wątku całej książki – nadmiernego wyeksponowania „sprawy” Brzozowskiego w strukturze zaproponowanej interpretacji. Z tym wyborem wiążą się zarówno podstawowe zalety, jak i ograniczenia przedstawionej w książce interpretacji. Mencwel osiąga dzięki niemu swój cel – może pokazać ów splot biografii i twórczości, do czego dąży. Dodajmy, że chyba niemożliwe byłoby znalezienie innego faktu z biografii autora „Płomieni”, który mógłby posłużyć za nić przewodnią takiej interpretacji. Jest to prawdopodobnie najbardziej konsekwentna i rozbudowana w całej obszernej literaturze poświęconej Brzozowskiemu próba zinterpretowania jego biografii twórczej przez pryzmat narastającej już od 1898 roku „sprawy”, prowadzącej go do końcowego osamotnienia.

Ograniczenia są jednak co najmniej równie ważne. Zaczniemy od być może mniej istotnego faktu, że nadreprezentacja „sprawy” i sposób jej ujęcia wprowadzają do książki niewyraźny wprost, lecz łatwo dostrzegalny podział na „dobrych” i „złych”. Staje się to tym ważniejsze, że ten esej biograficzny jest książką o człowieku i otaczających go ludziach – to oni, nie zaś same tylko idee lub fakty z życia, stanowią główny temat. Brzozowski nie jest tu tylko wybitnym twórcą – urasta do rangi bohatera prawie samotnej walki z otoczeniem, równie pomnikowego, jak bohaterowie napisanych przez niego „Płomieni”. I choć nie jestem daleki od traktowania go w ten sposób, to jednak należy zdawać sobie sprawę z ograniczeń tego podejścia, przede wszystkim zaś koniecznej utraty obiektywizmu, który – choć nie powinien oznaczać wspomnianej już beznamietności pisarskiej – w publikacji naukowej powinien jednak chronić przed tak daleko idącymi posunięciami.

Dualizm ocen swój szczególny wyraz osiąga w nawiązaniach Andrzeja Mencwela do współczesności i sporu o lustrację. Próby pokazania i uwiarygodnienia analogii między tymi dwiema „kampaniami” są w książce częste. Mencwel nie wystrzega się ich i trudno czynić mu z tego powodu zarzut, gdyż chciał napisać esej, w którym poprzez jednostkową historię będzie starał się wnikać w szereg, powtarzalnych w dwudziestym wieku, zjawisk. Najczęściej jednak są to rozważania pozbawione niezbędnej subtelności intelektualnej i zrozumienia racji obu stron. W dodatku analogie między „sprawą” a lustracją są, mimo wszystko, dosyć wątpliwe. Można przytoczyć choćby poniższy, dłuższy fragment: „Grzegorzewski i Brzozowski pochodzili z umarłych materialnie i społecznie rodzin szlacheckich, co jest określeniem grubym, lecz trafnym. Może dlatego bardziej lękali się uwięzienia i jego złych życiowych następstw (skazanie, zsyłka, degradacja zawodowa i

społeczna), że nie czekał ich powrót do zamożnego gniazda rodzinnego i byli właściwie zdani sami na siebie? A może Grzegorzewski miał narzeczoną z lojalistycznej rodziny, a Brzozowski nie miał jej wcale i to była jego słabość? Może każdy z nich, niezależnie od siebie, uważał, że w życiu najważniejsza jest miłość? Z tych pytań i zastrzeżeń, które można ciągnąć prawie nieskończenie, wynika niezbicie, że żaden historyk w żadnej sprawie nie powinien pisać zdań oznajmujących, nie mówiąc już o wartościujących, gdyż nigdy nie jest w stanie ująć i zrozumieć całej zwiewnej pajęczyny międzyludzkich odniesień, czyli uwarunkowań. Każda interpretacja historyczna winna być podawana hipotetycznie, a im bliżej współczesności, ze względu na rosnącą mnogość odniesień i źródeł, tym wyraźniejszy powinien być jej tryb przypuszczający. Ogólne to uświadomienie – które nigdy nie zostanie przyjęte i przez nikogo nie będzie przestrzegane, historycy bowiem, zwłaszcza polityczni i współcześni, ochoczo stają w szranki z sędziami śledczymi i prokuratorami – przekłada się także na restrykcję szczególną”[9].

Poniższy fragment przytaczam, ponieważ prezentuje interesujące połączenie pewnych dających się bronić racji z całkowicie przesadnymi ocenami. Trudno nie zgodzić się z postulatem odróżnienia sądu wartościującego od naukowego. Już samo jednak zakończenie przytoczonego fragmentu, a także cały szereg opinii rozsypanych w książce, tę granicę wyraźnie przekraczają. Czy Andrzej Mencwel rzeczywiście na tyle wniknął w psychikę i motywacje „współczesnych historyków”, aby móc formułować wobec nich takie określenia, jak choćby przytoczony powyżej zarzut polityczności? Wytoczone działa ostatecznie zwracają się przeciwko samemu autorowi, który swoją interpretację na wielu poziomach – nie tylko tym, w którym odnosi się do współczesności – zbyt uwikłał w „sprawę”.

To jednak nie jest ani jedyne, ani główne ograniczenie dokonane przez Andrzeja Mencwela wyboru. Myśl Brzozowskiego jest w nieustannym ruchu, dokonuje się w niej cały szereg mniejszych i większych przełomów i zwrotów. Przełomy te, ze względu na niespotykaną szerokość zainteresowań i problematyki, które obejmował autor „Legendy Młodej Polski”, są dzisiaj niezwykle pouczające. Zazwyczaj to nie „sprawa” jest głównym czynnikiem, który warunkuje wspomnianą ewolucję twórczą, a przełomy mają przede wszystkim znaczenie i wartość teoretyczną. Tymczasem to właśnie ona musi w ogólnej wymowie książki zostać przesłonięta, i to mimo niepowątpiewalnej zręczności w szczegółowych analizach owych teoretycznych przyczyn poszczególnych przełomów, którą prezentuje esej Mencwela.

Uwikłanie napisanego eseju w „sprawę”, choć – mimo wszystkich ograniczeń – czyni z niej ważny głos na temat wydarzenia niewątpliwie istotnego w historii polskiej kultury, sprawia zarazem, że nie mogła powstać praca, która łączyłaby w sobie różne nici recepcji Brzozowskiego. Skoro bowiem – by przytoczyć tylko jeden z przykładów – aktywnymi animatorami „sprawy” była zwalczająca go endecja, to główne wątki bogatych dziejów interpretacji jego myśli dokonywanych przez późniejszych autorów pochodzących z obozu narodowego nie mogą zostać uwzględnione na równorzędnych zasadach. Mimo swojego życiowego wykorzenienia autor „Filozofii romantyzmu polskiego” w pewnej mierze staje się „własnością” środowiska, które identyfikowane jest poprzez tytułową „postawę krytyczną”. A problem to nie tylko poboczny, gdyż złożone dzieje recepcji Brzozowskiego, do którego przyznawała się zarówno „lewica”, jak i „prawica”, mają swoją podstawę w wewnętrznej złożoności samego dzieła, które nie tylko może być odmiennie odczytywane w różnych kontekstach intelektualnych, ale

samo ewoluuje tak bardzo, że mimo zachowania jedności wyznaczonej przez nadrzędność podstawowego tematu i rozstrzygnięcia metafizycznego, o którym była już mowa, jest wielogłosowe. Dlatego zawsze, gdy ktoś powołuje się na nie, należy pytać, do którego Brzozowskiego nawiązuje.

Tymczasem podstawowym zadaniem studiów nad Brzozowskim i jego myślą powinno być stworzenie naukowej, lecz nie wystrzegającej się eseistycznej formy monografii, która wychodząc od złożoności samego dzieła, ustanowi pomost między najróżniejszymi jego odczytaniem, będzie syntezą różnych nici przewodnich interpretacji. Takie dzieło zwróci autora „Legendy Młodej Polski” kulturze polskiej, czyniąc go jej uniwersalnym, bo mimo całego wykorzenienia najgłębiej w niej zakorzenionym, punktem odniesienia. Tym samym ostatecznie unieważni ono „sprawę”, wskaże bowiem jej nie tylko psychologiczną lub faktyczną, ale też wewnętrzną, logiczną wręcz niemożliwość.

Powstała zatem książka pełna rzetelnych i błyskotliwych analiz, pozycja obowiązkowa dla każdego zainteresowanego nie tylko życiem i twórczością Stanisława Brzozowskiego, ale także Polską przełomu wieków – znajdującą się u progu nowoczesności. Umiejętnie prowadząca nawet początkującego czytelnika po skomplikowanej materii dzieł Brzozowskiego, mimo nadreprezentacji „sprawy” w strukturze interpretacji. Mimo to ciągle jeszcze „lokalna”, czyli sytuująca się w pewnym nurcie odczytań jego myśli. Spostrzeżenie to w żadnym razie jej nie przekreśla ani nie stanowi rozstrzygającego zarzutu, warto jednak to dążenie do uniwersalnej syntezy myśli Brzozowskiego uczynić horyzontem wszelkich indywidualnych prób jej interpretacji.

Tomasz Herbich

Tekst powstał w 2014 roku

[1] Por. A. Mencwel, *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX*, Warszawa 2014, s. 20–21.

[2] Tamże, s. 79.

[3] Tamże, s. 229–231.

[4] Por. tamże, s. 95.

[5] Tamże, s. 654.

[6] Mencwel następująco definiuje „problemat metafizyczny” Brzozowskiego: „(...) jeżeli byt, substancja, właściwy korelat metafizyki, czyli filozofii pierwszej, istnieje rzeczywiście, to człowiek nie ma w nim oczywistego, pewnego, trwałego miejsca, a właściwie nie jest mu dane miejsce żadne – żaden zaświat nie przepełnia tego świata. Człowiek został poza ten byt wyrzucony czy też ponad niego wyniesiony i musi swoim trudem, przemyśleniem, działaniem, poznaniem wytwarzać własny ludzki świat, od zaświata odgraniczony lub też przeciw niemu skierowany” (tamże, s. 240).

[7] Por. tamże, s. 265–371.

[8] Por. tamże, s. 184–201.

[9] Tamże, s. 235.